Nr. 178. Kraków, dnia 6 Sierpnia, Sobota. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 6-go bm. Przemienienie Pańskie. Imię słowiańskie: Chlebosław.

Jutro: Kajetana i Alberta. Imię słowiańskie. Oleg św.

Pojutrze: Cyryaka m. i Maryana m. Imię słowiańskie: Niezamyśl.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 39. Zachód o godz. 7 m. 33. Długość dnia 14 g. 54 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele ś. Tomasza jutro msza św. z wyst. Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej, jutro nabożeństwo na cześć N. Serca P. Jezusa.

W kościele OO. Kapucynów i Bonifratrów na Kazimierzu, jutro uroczyste nabożeństwa.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu jutro wieczorem o godz. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Loudres z wyst. Najśw. Sakramentu i nauką.

W kościele Najśw. Maryi P. w poniedziałek o godz. wpół do 9 rano uroczysta wotywa w kaplicy N. Maryi P. Loretańskiej.

Czem był w istocie Katkow?

Zmarły Michał Nikiforowicz Katkow zajmuje całą prasę europejską. Rossjanie go wielbią go jako ojca ojczyzny, francuzi w dzikim nieokiełzanym zwolenniku niewoli i despotyzmu opłakują przyjaciela republiki, niemcy cieszą się, że ubył ich wielki nieprzyjaciel, czesi szukają w Pradze ulicy, którą ozdobić możnaby imieniem Katkowa, prawdopodobnie nawet hiszpanie i portugalczycy podają życiorysy wielkiego poblicysty, którego „Jeżednewoje Obozrenije“ porównywa z Gambettą. Jakiekolwiekbądź jednak uczucia wywołuje śmierć jego, wszyscy jednozgodnie, a i my polacy z nimi, podnosimy „niezmierny wpływ zmarłego na politykę wewnętrzną i zewnętrzną rossyjską.“

Większego absurdu trudno wymyśleć! Kiedy najgenialniejszy dziennikarz w cywilizowanej Europie, gdzie ze słowem prasy liczyć się przyzwyczajono, wpływ tylko czasami i to na pojedyncze sprawy mieć może, w Rossyi, gdzie za jedno słowo nierozważne jedzie się na Sybir, gdzie prasa była i jest przez rząd lekceważona, w tej Rossyi zdolny publicysta miałby odgrywać rolę sterownika nawy państwowej? A jednak tak być miało...

Pozwólmy sobie w to nie całkiem wierzyć i zróbmy przypuszczenie, które choćby było mylnem, wszytko jednak wytłumaczyć może.

Na czele rządu rossyjskiego oddawna przyzwyczailiśmy się widzieć ludzi bądź co bądź zdolnych i wykształconych. Byli oni prawda dzicy, nikczemni, ale byli rozumni zarazem. Jako tacy pojmowali, że wpływ oświaty i cywilizacyi na Rossyą musi powołać do życia opinią publiczną, a opinia ta bądź co bądź wywierać będzie wpływ na massy. Rozumny polityk przeciw opinji nie walczy, ale tak nią kieruje, aby ona pierwsza wypowiedziała to, co leży na dnie jego myśli. Ponieważ opinją tworzy słowo, prassa, szatański więc spryt satrapów rossyjskich skierował swe usiłowania aby plany i zamysły rządowe, zanim wejdą w wykonanie, znalazły przychylną u tłumów opinią. Do tego trzeba było sprytnego człowieka — a tym był Katkow.

Prosimy wziąć na uwagę, że Katków do 42 roku życia był liberałem czystej wody, zapalonym wyznawcą „systemu wolności“ Schelinga, wielbicielem angielskiego ustroju państwowego, że zasady swoje skromnie wprawdzie, cicho, boć inaczej było trudno, ale wypowiadał w redagowanym przez siebie „Wiestniku“. I nagle ten „zachodnik“, ten konstytucyonista i liberał, przedzierżga się w zwolennika najskrajniejszego despotyzmu, w wyznawcę teoryj, które dziś w Europie prowadzą do szpitala warjatów. Pojmujemy zmianę przekonań i zapatrywań, ludzie liberalni stają się konserwatystami i odwrotnie, szkoła życia bowiem wciąż uczy, często każe szukać prawdy tam, gdzie jej się przedtem niespodziewano, walka stronnictw wreszcie wpływa na umysły i kształtowanie się pojęć, — ale nagła zmiana w przekonaniach Katkowa to rzecz całkiem inna. Takich przekonań w Europie nikt niema i mieć nie może. Jedni gwałtowniej dążą ku postępowi i tych nazywamy liberałami, drudzy postęp ten chcą powstrzymywać, obawiając się nagłego przewrotu — i to są konserwatyści. Jedni i drudzy pragną cywilizacji, postępu, oświaty, uszanowania osobistej wartości człowieka — różnemi tylko dążą drogami. A chociaż tu przejście z jednego obozu do drugiego nie jest tak rażącem, to przecie odbywa się powoli, spokojnie, i każdy nagły zwrot w przekonaniach bywa słusznie p o d e j r z y w a n y, że kieruje nim interes. A tu Katkow z zaciekłego liberała przemienia się nie na konserwatystę, bo to byłaby obelga dla konserwatyzmu, gdybyśmy go konserwatystą mianowali, ale w rozjuszonego wielbiciela despotyzmu, wroga cywilizacji i oświaty, pragnącego swój naród zbydlęcić, odebrać mu wszelkie cechy człowieczeństwa na rzecz idei caratu w formach z czasów Iwana Groźnego. Europejski konserwatysta wobec Katkowa stał się skrajnym postępowcem — i nikt tego n i e p o d e j r z y w a.

Porównywał ktoś Nowosilcowa z Katkowem. Obaj byli w młodości „wolnodumcami“, obaj chcieli Rossję urządzić na modłę angielską, obaj kochali za młodu Polaków i znali nasz język i naszą literaturę — i obaj stali się najwstrętniejszymi wrogami Polski i cywilizacji. Ta łączność duchowa sieptaczy tłomaczy się jasno: obaj byli najętymi sługusami caratu, obu powierzono missją wzmacniania potęgi samodzierżawia, Katkow tylko inną drogą dążył do celu, drogą napozór szlachetniejszą, bo walczył słowem, w rzeczywistości zaś najpodlejszą, bo wolne słowo publicysty oddał na usługi katorgi i knuta, bo sprofanował w swej ojczyźnie zawód dziennikarski, czyniąc go nędznym najemnikiem azjatyckiej gospodarki w Europie.

Jakie okoliczności temu towarzyszyły i kiedy to się stało? Odpowiedź krótka: w chwili kiedy rząd liberałowi Katkowowi oddał w dzierżawę „M o s k o w s k i j a W i e d o m o s t i“, będące własnością uniwersytetu moskiewskiego. Nie sprzedał, lecz oddał w dzierżawę — okoliczność to ważna, bo „Moskowskija Wiedomosti“ przynosiły Katkowowi przecięciowo p o s t o t y s i ę c y r u b l i r o c z n e g o d o c h o d u. I taki kąsek oddaje rząd liberałowi, aby kierował opinją za pomocą dziennika będącego własnością uniwersytetu, co w Rossji znaczy własnością rządu! Ależ to nazbyt wyraźne, o co chodzić mogło.

Katkow stał się więc zależnym wobec rządu i miał obowiązek dla niego pracować. Ponieważ zaś opinja zwykle przechyla się na stronę opozycji, przybrał więc maskę niezadowolonego i rozpoczął krytykę działalności rządu, w tym mianowicie kierunku, w jakim rząd iść zamierzał.

Pierwszą sposobność uczynienia rządowi przysługi, dały lata 1861—1863. Rząd pragnął zrzucić się z koncesyj nadanych Królestwu, bo obawiał się, i to ze swego stanowiska całkiem słusznie, że nadanie Królestwu autonomji i pozorów życia konstytucyjnego, sprowadzić musi za sobą zmianę systemu rządowego w samej Rossji. Naród rossyjski uczynił wielki krok naprzód w cywilizacji, tysiące młodzieży skupiło się około ognisk oświaty, idee zachodnie zyskiwały coraz więcej prawo obywatelstwa, wobec tego nadanie swobód Królestwu było niebezpiecznem. Przytem pierwsi zesłańcy zaczęli budzić w Rossji sympatją — przyjmowano ich serdecznie, damy moskiewskie rzucały im kwiaty i dostarczały wykwintnych nawet potrzeb do życia, w samej „matuszce Moskwie“ komitet dam rossyjskich działał otwarcie dla ulżenia losu wygnańcom: w dniu przybycia „partji“ do dawnej stolicy carów, cały szereg powozów dążył ku „ostrogom“ przeznaczonym na chwilowy pobyt skazanych. Trzeba było temu raz uciąć głowę, — a więc liberał Katkow, serdeczny przed chwilą przyjaciel Polaków, przyznający im prawa bytu narodowego, wytężył całą siłę swego talentu, aby stanąć w obronie zagrożonej przez buntujących się Polaków „światoj Rassii“ i nawoływać rząd do morderstw i grabieży. Pióro jego miało dużo daru przekonywania, frazesami władał biegle, kłamstwo umiał ubrać w szatę prawdy, a więc kochana „opinja,“ którą na pasku lada zręczny szarlatan prowadzi, rzuciła się zajadle na Polaków. Rząd u s t ą p i ł pressji Katkowa i opinji, posłał Murawiewa-wieszatiela do Wilna, odwołał Wielopolskiego z Warszawy.

W ten sposób Katkow służył zawsze rządowi, zawsze na pół roku, rok, lub dwa, o d g a d y w a ł co mu będzie na rękę i przysposabiał opinją, rzucając się niby na rząd, a właściwie torując mu drogę. Gwałtowny opozycjonista mógł być pewny, że nietylko na Sybir nie pójdzie, lecz w nagrodę będzie dalej d z i e r ż a w i ł „Moskowskija Wiedomosti“ i zostanie tajnym radcą.

Czasem jednak zbyt się rozzuchwalał, otrzymywał więc „ostrzeżenia“ i „wygowory,“ — to podnosiło jego stanowisko w narodzie jako „niezawisłego publicysty.“

Ostatniem jego dziełem była walka przeciw Niemcom. Nie podnosił jej za cara Aleksandra II, bo ten był pod wpływem niemieckim, zwłaszcza Adlerberga, ale podniósł ją śmiało za Aleksandra III, żywiącego od młodości nienawiść do wszystkiego co niemieckie. Rzucał się więc na rząd za protegowanie najazdu germanizmu, usposobił przychylnie dla zamiarów rządu opinją i dozwolił mu do wydania ostatniego ukazu i wielu rozporządzeń administracyjnych, ograniczających prawa cudzoziemców.

Przypuszczenia nasze co do stosunku Katkowa do rządu, mają jeszcze jedno silne poparcie. Gdyby kierunek wskazywany przez Katkowa nie leżał w intencji rządzących w danej chwili ministrów, a usunięcie jego wpływu „domowemi środkami“ byłoby niemożebnem, usuwaliby się oni sami, a miejsce ich zajmowaliby zwolennicy poglądów Katkowowskich. Tego nie było: ministrowie pozostawali na swych stanowiskach i wypełniali rozkazy „niezawisłego“ publicysty.

Cała sztuka polegała na tem, aby przy każdej zmianie ministerstwa zastosować się z góry do mającego wiać prądu i ocenić po czyjej stronie będzie wię-

kszość. Sam Katkow naturalnie do steru nigdy powołanym być nie mógł, bo jego rola wówczas skończyłaby się. Urzędowy organ ministra Katkowa nie urabiałby opinji dla planów rządu. To, co jest rzeczą naturalną, że kierownik opinji, mający większość za sobą, wchodzi w skład rządu, tu było niemożebnem, bo kierownikami byli tu inni, a nie dzierżawca Katkow.

Że sprytna ta komedja rządu i Katkowa musiała w końcu pewien rzeczywisty wpływ mu wyrobić, — to rzecz znowu inna i również całkiem naturalna. Kto się czuł potrzebnym przez lat wiele, kto wiedział, że go nikt zastąpić nie jest w stanie, kto pojmował wreszcie, że tajemnica jego stosunku do rządu zamyka temu ostatniemu usta i ubezwładnia względem niego „karzącą rękę,“ — ten mógł przyjść do przekonania, iż rządzi rzeczywiście i że więcej pozwalać sobie może niż ktokolwiek inny. Pozwalał więc sobie często (ale dopiero w czasach ostatnich) na politykę „własną,“ aż zasłużył na najwyższy wygowor z ust samego cara, który mu przypomniał z czego powstał i czemu swój miljon rubli zawdzięcza.

Tak nam się przedstawia działalność i wpływ Katkowa. Był płatnem narzędziem, stał się nieodzownym, a że, jak każdy długoletni sługa, czuł się u chlebodawcy jak w domu i pozwalał sobie na wybryki, to całkiem proste i logiczne. Przypuszczenia nasze tłomaczą wszystko, jeżeli zaś one są mylne, to chyba przypuścićby należało, że Rossja jest najwięcej liberalnem państwem w Europie, bo słowo zwykłego publicysty więcej w niej waży na szali, niż słowa ministrów i monarchy.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 Sierpnia 1887 r.

Liczba bezpłatnych prenumeratorów pism naszych codziennych jest znacznie większą niż prenumeratorów płacących. Stało się to zwyczajem, że p. X. kupując cygara lub papierosy w agencji pism codziennych, odczytuje je regularnie, składa, kłania się i wychodzi. Za cygaro ten pan płaci, kawy czarnej za darmo nie dostanie, za buty szewcowi gotówką się uiszcza, ale za pismo płacić nie uważa za stosowne. Za darmo więc politykuje z Bismarkiem, za darmo śledzi ebenthalskie wykręty Koburga, zadarmo bada walkę kierunków politycznych w radzie miejskiej, za darmo wreszcie dowiaduje się o sukcessach p. Zimajerowej. Otóż na tego pana i jego kolegów w bezpłatnem prenumerowaniu, robimy dziś pułapkę. Od dnia dzisiejszego, każdy egzemplarz Kurjera będzie zamknięty kapslą, niedozwalającą go czytać amatorom bezpłatnego korzystania z cudzej pracy. Upraszamy naszych prenumeratorów, aby odbierając „Kurjera“ w agencjach, otwartych Nrów nie przyjmowali. Leży to w ich własnym poniekąd interesie, bo każda zwyżka „5-ciocentówek“ obracaną być może na ulepszenie naszego pisma.

P. Gottfryd Ossowski udał się na dalsze badanie jaskiń krajowych. Przy sposobności, wobec rozgłaszanych plotek, czujemy się w obowiązku oświadczyć, iż o ile wiemy, rewizja u p. O. odbyta, polegała na prostem nieporozumieniu i żadnych następstw nie miała.

Dwa nowe urządzenia miejskie: telegraf pożarny i zakład desinfekcyjny będą już w najbliższych dniach wykończone i oddane do użytku publicznego. Zyskają w nich mieszkańcy Krakowa ważne środki zwiększające znacznie bezpieczeństwo zdrowia, życia i mienia. Obszerniejszą wzmiankę o nich zachowujemy sobie na później, gdy będzie potrzeba obeznać ogół ze szczegółami.

Jutro w niedzielę odbędzie się w ogrodzie strzeleckim koncert muzyki wojskowej c. k. pułku 57. pod kierunkiem p. kapelmistrza Żerownickiego, z obfitym programem, do którego wchodzą utwory: Kràla, Millöckera,, Moniuszki, Gounoda, Tymolskiego i t. d..

Szkoła fachowa dla ślusarzy, stolarzy i stelmachów wyznania mojżeszowego ma powstać w naszem mieście. Na ten cel ofiarował Dr. Arnold Rappaport adwokat i poseł do sejmu we Wiedniu plac pod budowę domu przy ulicy Starowiślnej, jakoteż 20000 złr. na koszta budowy, którą kieruje spółka pp. Knaus i Stryjeński, zaś na utrzymanie tego zakładu i nauczycieli przyrzekła „Universeille Alliance Israelite“ dawać potrzebne roczne sumy pieniężne. Szkoła ta na początku zimy ma wejść już w życie. Spodziewać się należy że ten zakład odniesie pożądany cel, gdyż nasza młodzież izraelicka nie bardzo chętna do jakiejkolwiek pracy fizycznej, będzie miała właśnie sposobność, w tej gałęzi przemysłu się wykształcić.

Prawo sprzedaży tytoniu i cygar na wystawie krajowej otrzymały panie z Towarz. św. Wincentego a Paulo.

Poznań 4 Sierpnia Pierwszy nauczyciel szkoły katolickiej we Lwówku p. Morankiewicz „w interesie służby“ zostaje przeniesiony nad Ren. — W Międzyrzeczu w miejscowym szpitalu znajduje się staruszka Malicka, która zakończyła 25 zm. 101 lat. — Komisja kolonizacyjna nabyła Wolę Skarzęcką za 21 tysięcy grzywien. — Ks. prof. Chotkowski wręczył honorowe doktoraty uniwersytetu jagiellońskiego hr. Augustowi Cieszkowskiemu i ks. kan. Korytkowskiemu; ten ostatni wykończył już żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich. — Dr. Teodor Kalkstein parcelować będzie wieś Warłowo w pow. Chełmińskim. d. 7 b. m. Będzie to praktyczne wykonanie myśli, które p. K. niedawno tak pięknie wyłożył. — Budowa kolei rogozińsko-inowrocławskiej rozpoczęła się już w powiecie obornickim.

Pierwszy mundur króla Hiszpańskiego. Przyszły monarcha Hiszpanii, skończył, jak wiadomo, w dniu 18-tym czerwca, dwa lata, i z tej okazyi cech krawiecki Madrytu uprosił królowę-regentkę o pozwolenie ofiarowania solenizantowi pierwszego munduru. Jednocześnie z mundurem wręczoną zostanie nieletniemu monarsze, miniaturowa szpada ze złotą rękojeścią. Wykończenie munduru opóźniło się dlatego, iż krawcy prosili, aby ich zawiadomiono o istotnym stopniu wojskowym króla dla odpowiedniego zaznaczenia go na rękawie. Król od chwili urodzenia swego zaliczony został do armii, ale spodziewano się, że z okazyi urodzin otrzyma awans. Królowa dotychczas na to zapytanie krawców odpowiedzi nie udzieliła.

Kolekcyonista gazet. Pewien mieszkaniec Nowego-Jorku, od lat wielu już zbiera codziennie po 50 egzemplarzy wybitniejszych gazet i starannie je przechowuje. Liczy on na to, że uczeni, politycy lub przemysłowcy czy kupcy często bardzo szukają pojedynczych numerów dawnych roczników i często za egzemplarze takie, gdy ich w redakcji dziennika nie znajdą, płacą chętnie wysokie ceny. Ten spekulant na przyszłość robi podobno wcale dobre interesa i otrzymał już podobno kiedyś 700 dolarów za rzadki pojedyńczy egzemplarz jakiegoś dziennika. Stowarzyszenie historyczne w Kanzas ofiarowało mu 10,000 dol. za dwa kompletne roczniki „Leawenwort Journal“ z epoki, w której Kanzas walczyło o swą niepodległość.

Dziwactwo. Pisma niemieckie powtarzają za francuzką gazetą „Gaulois“ wiadomość, że poseł amerykański, rezydujący w Dreźnie, miał w raporcie swoim do Waszyngtonu taki zamieścić ustęp: „Ważnym czynnikiem pracy w Niemczech są psy. Opowiadano mi, że zaprzężone do wózków kobiety z psami we dwoje, w ogóle w Niemczech, tyle uciągną, ile wszystkie koleje żelazne, konie, woły razem wzięte. Można też istotnie co dzień widzieć setki wózków po wszystkich drogach, jakie do Drezna prowadzą, gdzie

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Krystyna ocknęła się.

— Co ci jest najdroższa?

— Nie widziałaś go?!

— Kogo?

— Twego ojca!

— Nie; drzemałam.

Juljanna wychyliła się bojaźliwie z pojazdu, i spojrzała za siebie.

Wśród powiędłych snopów wciąż stała ciemna postać wysokiego mężczyzny, ostrzącego swój sierp.

Juljanna zadrżała całem ciałem: może to od wieczornego chłodu?

II.

Przywitanie i nagroda.

W Rakamáz oczekiwała nasze panie wielka niespodzianka. Zastały tam bowiem pułkownika Blumenwitza, który już od trzech tygodni szukał swej małżonki po całym kraju, a wreszcie napotkawszy w Rakamáz nad Tiszą karmazynową karetę, postanowił czekać tam ich powrotu.

Jakoteż istotnie przybyły po zostawiony pojazd. Rycerz wściekły był na panią Korponay.

— Powierzając pani opiece moję żonę, bynajmniej nie upoważniłem do włóczenia jej za sobą po wszystkich wertepach.

— Wierz mi pan — odpowiedziała pani Korponay spokojnie, jednak z pewną goryczą, — żeś mi za to winien wdzięczność raczej, a nie gniew!

I Krystyna uładzać go zaczęła.

— Starałyśmy się o amnestyą dla mego ojca!

— E, co mnie tam ten stary waryat obchodzić Gdzie go złapią, to mu łeb utną, choćbyś i dziesięć amnestyi dla niego w kieszeni nosiła.

Oczy młodej kobietki zaszły łzami.

Juljanna rozgniewała się.

— To wcale nie rycersko z pańskiej strony, zaraz przy powitaniu, aż do łez żoneczkę martwić! Czyżbyś już zapomniał, co to wątłe maleństwo dla ciebie wycierpiało w Leutszau? Jak tą straszną, podziemną drogą w nocy uciekała, aby się z tobą połączyć?!

— Wszystko to pamiętam, i właśnie dlatego taką sympatyę do mego teścia czuję. Trzeba niemieć serca, żebo własną córkę na publiczną hańbę wystawić, a może na śmierć skazywać! I to zmęczone, zmaltretowane biedactwo lata teraz od Piłata do Kajfasza, aby temu okrutnikowi amnestyą wyjednać.

— To tylko dowodzi, jak wielki skarb znalazłeś pan w niej; jak kocha, to nawet nienawiść miłością odpłaca.

— Ale ja jestem zazdrosny, nie chcę, żeby kogokolwiek więcej kochała, tylko mnie, nawet o fiksacie ojcu niech zapomni... nie zostawię jej dłużej w pani szkole.

— Szukasz pan zwady ze mną? — spytała chłodno Juljanna.

Blumenwitz roześmiał się, i rzekł podając jej rękę!

— W żadnym razie, piękna pani, cóż znowu; myśmy starzy przyjaciele, ręka rękę myje: możemy się jeszcze kiedy potrzebować. Ale mojej żonki nigdy nie pożyczę. Nie śmiej się pani, i nie ściągaj tak twych czarnych brwi, bo to szpeci twą urodę. A czy pamiętasz to nasze rendez-vous? Pewno nic o tem nie mówiłaś mojej żonie?

Juljanna nie mogła wstrzymać śmiechu, Krysty na spojrzała na nią ze zdziwieniem i żalem.

— Nad wyraz przyjemne téte-á-téte, — mówił dalej Blumenwitz, — Prawdziwie *ogniste* spotkanie. Do odmalowania zaiste: najpiękniejsza z bogiń celująca dubeltówką w moje czoło.

Krystyna z dziecinną trwogą zakryła rączkami czoło ukochanego, i wlepiła w przyjaciółkę przerażony wzrok.

— I w ten sposób rozmawialiśmy: pani z paluszkiem na kurku, ja zapatrzony w lufę.

— Ale cóż to było? — spytała Krystyna, nie pojmując czy to prawda, czy też żarty.

— Już my dobrze wiemy, co to było.

(Juljanna wzrusza ramionami).

— Jeżeli więc pamiętasz pani to nasze spotkanie, musisz sobie też przypomnieć, żeś wtedy na stoliczku pewien liścik zostawiła.

— Mój panie, bardzo proszę.

— Nie bój się pani, nie powiem mej żonie, co ów bilecik zawierał: wolę żeby raczej myślała, że to był „un billet doux“ do mnie, i żeby jej czyste serduszko zazdrość o panią poczuło: ale są rzeczy które można powiedzieć, bynajmniej nie nadwyrężając dyskrecyi. Wiedz pani, że ów liścik ma dla ciebie wielką doniosłość; przyjęty bowiem został do leutszauskich warunków poddania!

— Ah!

— Tak jest. Mam nawet bruljon owego dokumentu, z wszystkiemi przekreśleniami i dopiskami, żywcem tak jakeśmy z owym drugim panem uradzili. Tego świstku już nikt teraz nie potrzebuje, dla pani jednak może mieć wartość.

— Dla mnie?

— Tak jest, dla pani. Mnie nie zasypiesz pani piaskiem oczów, utrzymując, że jedynym celem tej latanki po całym kraju, było uratowanie fiksata Fabrycyusza: przeciwnie przekonany jestem, że to nie pani Krystynce, lecz ona ci była pomocą w przeprowadzeniu planów, ktorych jądro tkwi w poddaniu miasta Leutszau!

— Przypuśćmy: czy to źle z mojej strony?

— O, bynajmniej. Jeździłyście panie razem za różnemi interesami, jedna dla swego ojca, druga dla syna. I dla tych to powodów obie uciekałyście swoim mężom. Mnie udało się przecież schwytać moją żonkę, i chętnie udzielam jej amnestyą za przeszłość; a pani gotów jestem nawet dać oryginał układów poddania Leutszau, ale pod jednym warunkiem.

— A mianowicie?

— Żebyś mi pani już nigdy więcej żonki nie brała!

koniem z prawej strony jest kobieta, a koniem z lewej jest pies, a to przy każdej pogodzie czy niepogodzie“. Niemieckie gazety powiadają, że to przesada; nie powiadają jednakże, żeby to było kłamstwo.

Wyższa statystyka. Jedno z pism angielskich oblicza na podstawie kalendarza gotajskiego, że na jednego księcia religii katolickiej przypada 17 1/2 księżniczek, u protestantów zaś stosunek ten jest jeszcze mniej pomyślny dla dam, albowiem płeć brzydka do pięknej ma się, jak 1 do 21. Niewesoła perspektywa dla dostojnych kandydatek do małżeństwa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Zwłoki zmarłego Depretisa licznie były przez publiczność odwiedzane. Książe Amadeusz odwiedził także ciało. Przedwczoraj odbył się pogrzeb. Orszak wspaniały przechodził przez tłumy publiczności zajęte ulice; orszak był długi na kilometr drogi. Za trumną postępował książe Amadeusz i ministrowie, którzy na cmentarzu oddali mu ostatni hołd. Mów żadnych nie było. Trumnę pokrywały przepyszne wieńce, pomiędzy któremi były od króla, miasta Rzymu, wdowy i miasta Stradelli. Po pogrzebie wśród okrzyków entuzyastycznych publiczności odjechał książe Amadeusz do Turynu.

„Tagblatt“ umieszcza następujący artykuł: „W pojedynczych okręgach Czech zamieszkałych przez ludność mieszaną, niemcy są zmuszeni przez terroryzm Czechów dzieci swe do szkół czeskich posyłać. Temu stanowi rzeczy chcąc zapobiedz minister oświaty Gautsch wydał okólnik do rad szkolnych tej treści: „Ponieważ w okręgach szkolnych, w których znajdują się tak niemieckie jak i czeskie szkoły ludowe, każde dziecko obowiązane chodzić do szkoły, tak w czeskim jak niemieckim zakładzie nauki pobierać może, zostawia się woli i uznaniu rodziców lub opiekunów, dzieci do jednej lub drugiej szkoły posyłać, żaden kierownik nie może z tego powodu odmówić przyjęcia dziecka do szkoły, skoro rodzice lub opiekunowie tego sobie życzą. Mianowicie niewolno brać względu na mowę macierzystą, i według tego urzędownie przyjmować dzieci do tej lub owej szkółki. Gdyby zatem okręgowa rada szkolna lub gmina, chciała w tym względzie swe zdanie orzeczeniu powyższemu przeciwne narzucać, bezprawie takie powinno być referowanem odnośnej władzy. „Okólnik ten, dodaje autor artykułu, który nie bardzo jest na rękę terrorystom czeskim jeszcze więcej zjedna przeciwników ministrowi oświaty“. — Nieprzyjazne usposobienie względem Dr. Gautscha wzrasta z dniem każdym. Prassa nie szczędzi przeciw niemu wycieczek: „Morawska Orlica“ znowu senzacyjny w tym względzie zamieszcza artykuł. Zwołanem ma być zgromadzenie ludowe, które ma uchwalić jakie ostatecznie stanowisko ma naród względem ministra oświaty zająć.

W połowie września ma się skoncentrować 6 korpus armii liczący 20,000 ludzi zwykłej broni i 10,000 Honvedów w Terebes posiadłości Andrassego, którego ma zaszczycić swą obecnością cesarz Franciszek Józef.

Według korrespondencji „Budap. korresp.“ w sobotę ma przyjechać do Pesztu król Milan wraz z następcą tronu. W Peszcie zatrzyma się król dwa dni, poczem uda się do Szmeksu.

W dyplomatycznych kołach Berlińskich twierdzą że sprawa sukcessyjna Luxemburska nie przedstawia żadnych w przyszłości zawikłań. Następstwo sukcessora księcia Nassauskiego jest tak naturalnem, że Niemcy nie mają potrzeby takowego popierać. Sprawa ta tak jest jasną, że niema praktycznego celu, aby nią się zajmować.

Sygnalizowano do Berlina, że ukaz rossyjski przeciw cuezoziemcom ma być zniesiónym. Giełda Berlińska zaalarmowaną została senzacyjnèmi wypadkami, usiłowanem samobójstwem szefa najznaczniejszej berlińskiej firmy zbożowej Sobernheima i obłąkaniem dwóch innych bankierów. Wypadki te spowodowały znaczne straty, jakie ci panowie ponieśli na giełdzie.

Pomimo starań pana Naczewicza ciągle bawiącego w Wiedniu, obecnie sprawa wyjazdu księcia ani na krok nie postąpiła naprzód. Ów 20 dniowy a przez optymistów 8 dniowy termin będzie zdaje się odłożony, „ad calendas graecas“. W dobrze poinformowanych kołach w Berlinie twierdzą, że car nigdy na objęcie tronu przez Koburga się nie zgodzi. Potwierdzałaby te wieści ta okoliczność, że podobno toczą się między Konstantynopolem a Petersburgiem rokowania celem zamianowania regentem jakiegoś książątka lub objeszczyka rossyjskiego, któryby dla Rossji był „persona grata“. Inicyatywa tego projektu, o którym dawniej głuche wieści dochodziły, a który przez depeszę nadaną wczoraj w Konstantynopolu został potwierdzony pochodzi naturalnie od pana Nelidowa. Wprawdzie telegram dodaje, że Porta tylko tego kandydata uwzględnić by mogła, któryby był „sympatycznym“ dla Bnłgarów, ale to słówko maleńkie tak łatwo car przekreślić może, a Konstantynopol na to się zgodzi, że trudno przypuszczać, aby tak „błahą“ okoliczność chciano brać pod uwagę.

Wymiana depesz w tym względzie jest nader ożywiona. W jednej z ostatnich oświadcza Wysoka Porta, że tylko pod tym warunkiem dołoży starań, aby dotychczasowa regencya ustąpiła. Tymczasem rossyjskie dzienniki umieszczają wciąż ostrzeżenia dla księcia Koburga, aby się nie ważył jechać do Bułgaryi, gdyż w ślad za nim wkroczyć będzie zmuszoną Rossja. Z drugiej jednak strony w dyplomatycznych kołach panuje przekonanie, że ewentualny wjazd księcia do Sofji żadnych groźnych skutków ze strony Rossji nie pociągnie za sobą, o czem już przed dwoma tygodniami pisaliśmy. Cała zresztą ta sprawa tak jest ukrytą za kulisami dyplomacji, że śledzić jej trudno, a tem mniej jakiekolwiek wysnuwać wnioski. Ograniczyć się trzeba na gromadzeniu faktów, — a właściwie „bajeczek,“ które przynoszą telegramy z stolic państw interesowanych w tej sprawie. Z ostatnich depesz to tylko pozostaje wrażenie, że sprawa cała na słabych spoczywa podstawach, kiedy i w Sofji, gdzie zwykle bardzo optymistycznie są wszyscy usposobieni — o rychłem przybyciu księcia zwątpiono. Regenci zatrzymali sie w Ruszczuku na czas dłuższy. Emigranci w oczekiwaniu i niepewności przebywają na serbskiej i tureckiej granicy, gdzie panowie ci bawią się w niepotrzebne w tej chwili agitacye. Regencya otrzymała formalne zapewnienie, że emigranci są przez oba państwa z powodu swego zachowania się źle widziani. Rząd bułgarski zaprzecza pogłosce rozszerzonej przez pewne dzienniki, jakeby miano zamiar ofiarowania korony bułgarskiej księciu Alençon. Nacóż wysyłalibyśmy do Wiednia Naczewicza? pyta regencya.

Własne telegramy Kurjera

Podwołoczyska 6 sierpnia. Wszystkim ekspedytorom granicznym w Rossji, którzy nie są poddanymi rossyjskimi, odebrano prawo ekspedyowania towarów, choćby nawet mieli patent pierwszej gildji.

Moskwa 5 sierpnia. Przy eskortowaniu na Sybir nihiliści Mikuszow i Kabanow na stacji Mitrowskaja wyrwali broń z rąk dozorców i zaczęli walkę, wskutek której zabici zostali podoficer Nesterow i Kabanow.

Praga 5 sierpnia. Powstała myśl wysłania deputacji do cesarza z prośbą o zniesienie rozporządzeń min. Gautscha w sprawie szkół średnich.

Wiedeń 5 sierpnia. Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, otrzymał godność tajnego radcy.

Moskwa 5 sierpnia. Wczoraj wieczorem przewieziono zwłoki Katkowa ze wsi Znamienskoje do cerkwi cesarzewicza Mikołaja. Jutro odbędzie się pochowanie zwłok w aleksiejewskim monasterze.

Petersburg 5 sierpnia. „Birżewyja wiedomosti“ donoszą na podstawie krążących pogłosek, że wyższe sfery rządowe uważają za możliwe poczynić pewne ulgi przy zastosowaniu ukazu o cudzoziemcach. Zarządzenie co do odsuwania cudzoziemców od zarządów prywatnych zakładów przemysłowych zostało czasowo zawieszonem aż do ponownego zbadania kwestyi, czy i jaki wpływ praktyczny rozporządzenie to wywarło na przemysł miejscowy? Dalej polecono gubernatorom prowincjonalnym, aby przyjmowanie poddaństwa rossyjskiego przez cudzoziemców wedle możności ułatwiali, nie trzymając się litery prawa o cudzoziemcach. Swieżo zostało przyznane poddaństwo dyrektorowi pewnego zakładu górniczego, który zaledwo od roku przebywa w Rossyi. W tym duchu zamierza ministeryum spraw wewnętrznych rostrzygnąć wszystkie podobne podania o przyjęcie poddaństwa rossyjskiego.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Juljanna śmiejąc się, podała Blumenwitzowi rękę, a on jej nawzajem ów drogocenny dokument.

Ale Krystyna dąsała się.

— Brzydki jesteś! rozłączasz nas, a my się tak kochamy, jakbyśmy jednę duszę i jedno serce miały.

— Ale ja tylko jednę z was chcę kochać, wybieraj: ciebie czy tamtą?

— Hahaha! ty zabawny chłopcze! przecież ona już ma kogo kocha!

Na te słowa Blumenwitz parsknął tak impertynenckim śmiechem, że Juljanna aż zarumieniła się z oburzenia. Lecz niebawem dała się sama porwać wesołości.

— Dobrze, niechże tak będzie, mam, kogo kocham.

I nastąpiła zupełna zgoda. Siedzieli sobie we troje przy małym stoliczku w oberży, i rozmawiali o sprawach, które światem trzęsły, a nikt z obecnych ani przeczuwał, kim oni są.

— I któregoż z wielu myślisz pani najpierw odnależć?

— Jeszcze niewiem, — odparła Juljanna — uśmiechając się.

— Pana Jana Korponay pewno nie!

— To tylko od niego będzie zależało.

— Co tam! w każdym razie pewno pójdzie na ostatniego, — jeśli mu do tego czasu głowy z karku nie sprzątną. A prześlicznie byłoby pani w żałobie!

— Cóż znowu! dajże pan pokój!

— A już jeden z *tamtych* jest w żałobie! Jenerał Andrássy owdowiał.

— Nie może być! naprawdę?! zawołała Juljanna z zajęciem, a oczy jej otwarły się okrągło jak dwa księżyce w pełni.

— Tak jest; umarła mu żona. Świeć Panie jej duszy!

— Kiedy?!

— Tego samego dnia, co do Krasznahorki przybył. Wrócił potem zaraz do mnie do Szmöllnitz — nic mi o tem nie mówiąc, a tylko dąsając się na swego brata, też pół-warjata, mówiąc, że go do grodu wpuścić nie chciał, — i natychmiast wyjechał do Leutszau, gdzie go pani *może* widziałaś? dopiero potem dowiedziałem się postronnie, że ta dobra, *wyborna* pani Stefanowa umarła.

W mózgu Juljanny szumiało, jak wezbrana rzeka.

Czuła się dziwnie dumną, zdawało jej się, jakby dopiero teraz doszła do zupełnej samowiedzy swej potęgi i władzy.

Bo istotnie: trzeba chyba być *boginią* a nie *piękną kobietą*, żeby siłą uroku odciągnąć małżonka od ciała zmarłej żony — w sam dzień jej śmierci.

Cóż to za silny płomień wrzał w sercu jenerała, skoro do tego był zdolnym — a nie umiała z tego skorzystać!

Serce biło jej silnie, jakby obwiniając ją za to.

Wiedziała, że czekał na nią w Poprádzie u Hussa, chcąc kilka swobodnych słów z nią zamienić — a jednak przejechała obok niego obojętnie, nie kiwnąwszy nawet głową z powozu, nie zawiadomiwszy nawet listownie, jaki powód tak szalonego pośpiechu!

Miał ją za anioła, — a pokazała mu się samolubną egoistką!

A ten płomień może już wygasł? może już tylko same niepalne popioły zostanie?

— Gdzież teraz przebywa jenerał? spytała siląc się na obojętność.

— Doprawdy nie wiem. Gdy się Kássa poddało, cofnięte zostały nasze wojska do Spiżu, a ja natychmiast udałem się do Leutszau po moję żonę. Tam powiedziano mi, że w towarzystwie pani pojechała do Wiednia — i od tego czasu do dziś dnia ciągle was goniłem. O jenerale słyszałem tylko od Bellevilla, że w poprádzkich lasach na niedźwiedzie poluje. W każdym razie; jeźli nie jenerała, to choć Bellevilla zastaniesz pani napewno w Leutszau.

Juljanna skrzywiła się.

— Co tam Belleville!

— Doprawdy, nic? Hm. To uspakający objaw względnie do Leutszauskich prochowni!

Ciąg dalszy nastąpi.

C. K. UPRZYWILJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13–14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·25, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 4.

$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** 37 łok. albo $23^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^5/_4$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12 12·50 13, 14 i 16.

1 **sztuka** 65 ł. albo 39 m) $^7/_4$ holend. **weby** od 16·89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m) $^9/_9$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 3 do 12 złr.

1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane de nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręczuym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25, do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3.50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50. z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·29, 1.75, i 1.90,

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkłego płótna od 1·60 do 2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowyoh, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam. albowypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązane, daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem.

FILIA: M. BEYERA I SPÓŁKI

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRALOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Rynek 32.

FERDYNAND KOSIBA

w Krakowie

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności że przeniósł swój

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH

do Rynku Nr. 23 na I piętro nad księgarnią Gebethnera i Sp., wykonywując od lat kilkunastu w zakres fachu wchodzące suknie, jakoto: kontusze, żupany, fraki, tużurki, atile węgierskie, mundury urzędnicze i wojskowe i t. p. z gustem i elegancyą. — Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownej Publiczności w przekonaniu, że wszelkim wymaganiom zadość uczynić potrafię.

4—5 Z wysokim szacunkiem **Ferdynand Kosiba.**

Rynek 32.

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż po zupełnem odnowieniu tak salonów hotelowych, jakoteż i restauracyjnych, z dniem 14 b. m. objąłem zarząd

RESTAURACYI

którą pod osobistym kierunkiem prowadzę. Polecając się względom Sz. Publiczności tak doborem potraw jakoteż i win oraz przystępnemi cenami starać będę zasłużyć na uznanie Sz. Publiczności.

Z uszanowaniem **K. Maurice.**

Śniadania obiady i kolacye wydaje się tak w salonach restauracyjnych, jakoteż i do domów.

6—6

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, ul. Grodzka l 13.

Magazyn towarów bławatnych, okryć, paltotów, kostiumów

SKŁADY KOMISOWE

Płótna i bielizny stołowej, perkali białych, kołder i sukna fabryki sławuckiej.

MLECZARNIA

przy ulicy Sławkowskiej l. 12.

Nabiał uznany przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie za najlepszy, otrzymuje zakład z dóbr Grodkowice.

Sprzedaż na miejscu albo **z dostawą do mieszkań** w naczyniach **oplombowanych.**

W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można

KAWĘ i HERBATĘ.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, zarząd mleczarni podaje do wiadomości, **że dowóz nabiału do mieszkań P. T. abonentów** rozpoczął się z dniem **1. Lipca b. r.**

Z uszanowaniem **Zarząd mleczarni.**

L. 14.784/87.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na rok 1887/8 dla szkół, Zakładów miejskich i akcyzowych **około 781.100 kilogr. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i **około 756¼ metra sz. drzewa sosnowego smolnego,** suchego, w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 16 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu,** ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stęplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany. Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, dnia 30 lipca 1887 r.

ARCHITEKT i koncès. BUDOWNICZY

ANTONI SIEDEK

mieszka teraz we własnym domu

LUBICZ 19

w Willi Wandy naprzeciwko ogrodu Strzeleckiego.

BIURO znajduje się tymczasowo na budowie Hotelu Lwowskiego.

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

Drobne ogłoszenia.

100 Biletów wizytowych od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie.

Do sprzedania trzy bilardy z bilami, wiadomość w cukierni Warszawskiej Adama Roszkowskiego.

Osoba lat 30 licząca, Polka, poszukuje posady jako gospodyni w większem gospodarstwiem wiejskim, świadectwa z poprzednich takich posiada chlubne Adres. W. L. poste rostante Kraków.

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Seminarzystka ukończona z chlubnemi świadectwami, władająca biegle językiem francuskiem i niemieckim poszukuje lekcji.— Adres Z. 1.000.000 poste rest. Kraków.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego» w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Papier z fabryki Czerlańskiej.